

**bp Andrzej Czaja**

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI NAUKI WIARY EPISKOPATU POLSKI

## **Potrzeba pogłębionej eklezjologii i formacji eklezjalnej w dzisiejszej sytuacji Kościoła w Polsce<sup>1</sup>**

Nie ulega wątpliwości, że nasz Kościół jest dziś nieco zagubiony. Tak diagnozował sytuację Kościoła w Polsce ks. Roman Rogowski na samym początku XXI wieku. Myślą przewodnią swego obszernego opracowania zatytułowanego *Kościół zagubiony*, uczynił słowa z księgi proroka Jeremiasza: „Nawet prorok i kapłan błądzą po kraju, nic nie rozumiejąc” (Jr 14, 18)<sup>2</sup>. Obserwując naszą codzienność, trudno się z taką diagnozą nie zgodzić.

### **Sytuacja zagubienia i nowej świadomości**

Przyczyn zagubienia naszego Kościoła jest, rzecz jasna, wiele. Z pewnością należą do nich trudne czasy egzystowania w PRL i związane z tym niedostateczne pogłębienie życia wiarą, a także negatywny wpływ epoki w formie niepostrzeżonego utrwalenia się dawnych struktur i mentalności *homo sovieticus* w społeczności eklezjalnej, co wyraża się m.in. w pustym aktywizmie.

Do istotnych przyczyn zagubienia Kościoła należą także wielkie i szybkie przemiany i przeobrażenia w dzisiejszym świecie. Nie jest łatwo znaleźć się w nim człowiekowi i nie jest łatwo znaleźć się Kościołowi. Bardzo trudne jest dziś realizowanie zbawczej misji w świecie, o którym św. Jan Paweł II i Benedykt XVI mówili, że lansuje chorą, bo bezbożną antropologię, nie pozostawiając miejsca dla Boga; w świecie, który promuje kulturę niesprzyjającą chrześcijaństwu i religii. Skutkiem jest rugowanie Boga i religii z publicznego wymiaru życia, spychanie chrześcijaństwa do kruchty, utrata pamięci chrześcijańskiego dziedzictwa.

---

<sup>1</sup> Artykuł z pewnymi modyfikacjami ukaże się również w księdze pamiątkowej dedykowanej ks. prof. Romanowi Rogowskiemu: *Piękna dama Teologia*, red. W. Wołyniec, J. Froniewski, Wrocław 2016.

<sup>2</sup> R. Rogowski, *Kościół zagubiony*, [w:] *Katolicyzm na przełomie wieków. Mity, rzeczywistość, obawy, nadzieje*, red. J. Baniak, Poznań 2001, s. 89.

Wprowadzenie człowieka na piedestał hierarchii wartości gorzko owocuje w postaci egocentryzmu, upowszechniającej się obojętności etycznej, gorączkowego zabiegania o własne interesy i przywileje. W konsekwencji coraz więcej pośród nas ucieczki w rzeczywistość wirtualną, relatywizmu, indywidualizmu, niepomiarowanej konsumpcji i hedonizmu. Szczególnie dotkliwy dla Kościoła jest rozkład rodziny (związki nieformalne, rozwody) i związane z nim deprecjonowanie wartości tej podstawowej komórki społecznej, w której Kościół miał przez wieki pierwszego sprzymierzeńca i podstawową formę urzeczywistnienia się w świecie.

Rzecz jasna, istnieje też wiele przyczyn wewnątrz Kościoła, które potęgują jego zagubienie i stanowią o jego kryzysie. Pozwolę tu sobie wymienić jedynie niektóre z nich: laicyzacja życia wiernych, religijność bez wiary, częste ograniczanie duszpasterstwa dzieci i młodzieży do szkolnej katechizacji, słaba komunikacja wewnątrz wspólnoty wiernych (na linii duchowni – świeccy, a także wewnątrz duchowieństwa), wzrastająca polaryzacja stanowisk, słaba recepcja II Soboru Watykańskiego, lekceważące odnoszenie się do nauczania Magisterium Kościoła, skrywane brudy, kryzys liderów i autorytetów, kult minionego zwycięstwa Kościoła nad komunizmem i marzenia o potędze Kościoła poprzez restaurację starego porządku.

Trzeba się też zgodzić z diagnozą biskupów Ameryki Łacińskiej, którzy w dokumencie z Aparecidy (nr 12) stwierdzają, że „nasze największe zagrożenie stanowi szary pragmatyzm codziennego życia Kościoła, w którym wszystko na pozór toczy się normalnie, w rzeczywistości jednak wiara zanika i zatracą się w małostkowości”. Dlatego brakuje optyki wiary w postrzeganiu wielu spraw wewnętrznych i społecznych, bywa, że postępujemy w myśl zasady „cel uświęca środki”, uciekamy w pielęgnowanie murów, a zaniedbujemy człowieka w potrzebie.

Nie oznacza to jednak upadku, czy wręcz agonii Kościoła; są znaki nadziei na jego lepsze jutro, symptomy zwiastujące początek jego odnowy. Zwracał na nie uwagę św. Jan Paweł II w adhortacji *Ecclesia in Europa*. Mówił o kształtowaniu się nowej świadomości wewnątrz Kościoła. Wśród oznak nadziei wymieniał: „skupienie się Kościoła na swym posłannictwie duchowym i przyznanie pierwszeństwa ewangelizacji także w relacjach z rzeczywistością społeczną i polityczną; pełniejszą świadomość misji właściwej wszystkim ochrzczonym w różnorodności i komplementarności darów i zadań; liczniejszy udział kobiety w strukturach i środowiskach wspólnoty chrześcijańskiej” (*Ecclesia in Europa*, 11).

Po upływie dwunastu lat od powstania dokumentu tę nową świadomość w naszym Kościele widać coraz wyraźniej na wielu poziomach życia. Znamionuje ją przekonanie, że to, co strukturalne, jest wtórne, bo przecież chodzi nie o Kościół silny, lecz służący zbawieniu człowieka. Wielu już dziś rozumie, że w procesie odnowy Kościoła nie chodzi o restaurację ładu z przeszłości, lecz o ciągłe odnoszenie się do Ewangelii. Jesteśmy coraz bardziej świadomi tego, o czym mówił Benedykt XVI, że „u początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej, czy jakiejś wielkiej idei, ale spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która

nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie” (*Deus caritas est*, 1).

Coraz wyraźniej dochodzi też do głosu przeświadczenie, że nie można inwestować tylko w mury. Doświadczenie Kościoła na Zachodzie uczy, że wyzłoconych świątyń nie da się utrzymać bez wspólnot wiary wokół nich i w nich. We wspólnocie wiernych budzą się wyższe pragnienia, dążenie do czegoś więcej. Nawet z ust katechizowanych w szkole można nieraz usłyszeć o niedosycie tego, co otrzymują na lekcjach religii. Bardzo dobrym objawem jest głód modlitwy oraz poszukiwanie grup i wspólnot, które się modlą. Ujawnia się coraz bardziej pragnienie *sacrum*, zwłaszcza w przeżywaniu liturgii, chęć aktywnego uczestnictwa w niej, a także głód kierownictwa duchowego. Budzi się też tęsknota za bardziej ewangelicznym życiem we wspólnotach zakonnych, coraz więcej uwagi poświęca się odczytywaniu charyzmatu danego zgromadzenia, z myślą o jego wiernej realizacji.

Rośnie również świadomość, że niezbędna jest lepsza formacja alumnów w seminariach duchownych. Chodzi o formację ludzką, duchową, a także intelektualną. Coraz więcej teologów jest dziś przekonanych o potrzebie innego uprawiania teologii, tak aby była bardziej „na usługach wiary” i „bliższa życiu”. Jest też w Kościele coraz więcej odważnych głosów i odpowiedzialnego diagnozowania aktualnej sytuacji i zachowań wiernych. Dzieje się to niewątpliwie pod wpływem nauczania papieża: Benedykta XVI i Franciszka. Wielkim znakiem nadziei jest dziś budzenie się „wielkiego olbrzyma”, jakim są w Kościele wierni świeccy. Odkrywają oni coraz bardziej podmiotowy charakter swego bycia we wspólnocie Kościoła. Coraz częściej wyrażają wolę i gotowość zaangażowania się w życie parafii czy diecezji.

Nadzieją na dobre jutro Kościoła jest też dynamiczny rozwój ruchów, grup, wspólnot i stowarzyszeń. Wiele wnoszą one w życie Kościoła. Przyczyniają się do odnowy duchowej poprzez regularną formację oraz wysiłek zintegrowania wiary i życia. Są szkołą kształtowania sumienia. Stanowią przestrzeń odnawiania życia wspólnotowego i budowania Kościoła jako wspólnoty wspólnot. Są miejscem odkrywania roli i misji katolików świeckich, wypracowywania ich stylu życia, odkrywania osobistych powołań apostoelskich. Nadają Kościołowi nowy dynamizm ewangelizacyjny poprzez organizację rekolekcji, seminariów, spotkań, łączenie tradycyjnych i nowych metod animowania wiary. W parafiach przyczyniają się do ożywienia życia religijnego i wspólnotowego, świadectwem wiary umacniają pozostałych członków<sup>3</sup>.

---

<sup>3</sup> Por. W. Szymczak, *Religijność – aktywność – obywatelskość. O społecznym potencjale organizacji religijnych w Polsce*, „Roczniki Nauk Społecznych” 2010 nr 2, s. 98.

## Konieczność podjęcia określonych zadań i wyzwań

Wskazana wyżej sytuacja zagubienia i zasygnalizowane znaki nadziei domagają się podjęcia konkretnych działań, aby można było dojść do spełnienia nadziei, czyli realizacji określonych dóbr w egzystencji i posługiwaniu zbawczym naszego Kościoła. Niektóre z tego typu przedsięwzięć trzeba uznać za priorytetowe i wręcz naglące.

Mam na myśli najpierw konieczność „radikalnego nawrócenia duszpasterskiego i egzystencjalnego” całej społeczności Kościoła, o którym tak często mówi papież Franciszek, apelując o podjęcie z entuzjazmem dzieła nowej ewangelizacji. Konieczne są nowe sposoby głoszenia Chrystusa wyrażane w języku zrozumiałym dla adresatów. Niezbędne są nowy zapał i nowa gorliwość misyjna, jak również odwaga pierwszych chrześcijan i pierwszych misjonarzy.

Wielkim zadaniem jest podjęcie wysiłku zmierzającego do przebudowy świadomości i stylu posługiwania pasterzy Kościoła. Chodzi zwłaszcza o większe otwarcie na współpracę ze świeckimi, bez których nie poradzimy sobie z realizacją zbawczej misji Kościoła na rozległej niwie Pańskiej. Duszpasterską troską w świątyniach, w dzień Pański, pasterze obejmują ok. 40 proc. wiernych. To oznacza konieczność zmiany stylu pasterzowania. Nie można tylko czekać na wiernych. Wielu bowiem już nie przyjdzie. Trzeba – jak mówi papież Franciszek – przyjąć postawę „wyjścia” i rozwijać duszpasterstwo bardziej ekspansywne i otwarte (por. *Evangelii gaudium*, 27).

Zadanie otwarcia jest wyjątkowo trudne. Chodzi bowiem o przełamanie wielu schematów i uprzedzeń, bardziej personalne relacje w codziennym posługiwaniu, wypracowanie nowego stylu przewodzenia wspólnocie i bycie stróżem ładu Bożego w małych wspólnotach i ruchach, bez wchodzenia w rolę moderatora. Wszystko to wymaga odejścia od takiego modelu posługi, w którym pasterz sam o wszystkim decyduje i sam wszystko robi.

Możliwość różnorodnego zaangażowania ludzi świeckich w zbawcze dzieło Kościoła domaga się ich rzetelnego uformowania, przygotowania do konkretnych działań w parafii. Z pewnością można skorzystać z wielkiego potencjału rzeszy świeckich teologów i animatorów poszczególnych ruchów i wspólnot. Rzecz wymaga jednak dobrego rozeznania, zorganizowania i podjęcia wysiłku ich stałej formacji.

Z tym wszystkim wiąże się kolejne ważne zadanie – udrożnienie i poprawienie dialogu i komunikacji wewnątrz Kościoła. Trzeba nauczyć się słuchać drugiej strony, trzeba więcej rozmawiać ze sobą i zobaczyć w polemice jedną z podstawowych form komunikowania się i dialogu. W krytyce nie można od razu widzieć złej woli, a polemizującego z nami nie można stawiać po drugiej strony barykady.

Trzeba też zadbać o lepsze zadomowienie wiernych w Kościele i o większe udomowienie Kościoła, tzn. otwarcie drzwi Kościoła dla każdego. W tle trzeba

zobaczyć program św. Jana Pawła II wyrażony w słowach: „Czynić Kościół domem i szkołą komunii”. W papieskiej wykładni tego programu zawarte jest wołanie o rozpoczynanie wszystkiego od kontemplacji oblicza Jezusa, zwłaszcza ukrzyżowanego, o jak najwięcej braterstwa między chrześcijanami, otwartości na świat i solidarności z ludźmi dobrej woli. W związku z tym potrzeba m.in. zwiększonego wysiłku realizacji kościelnej „opcji na rzecz ubogich” i bardzo konkretnych programów prorodzinnych.

Nasz Kościół w Polsce musi się też stać Kościołem bardziej słuchającym. Mam tu na myśli apel Benedykta XVI, by nie roztrwaniać Bożego słowa<sup>4</sup>. Jest to wezwanie bardzo aktualne także w sytuacji silniejszego nieraz wartościowania objawień prywatnych i wynoszenia hipotez teologicznych ponad pełnię Objawienia w Jezusie Chrystusie i nauczanie *Magisterium Ecclesiae*.

W kontekście nieodpowiedzialnych wypowiedzi i zachowań ludzi Kościoła, zwłaszcza niektórych kapłanów diecezjalnych i zakonnych, coraz większe obawy budzi formacja eklezjalna wiernych, karność osób duchownych i konsekrowanych, ich uległość i posłuszeństwo wobec *Magisterium Ecclesiae*.

Ujawniają się też coraz bardziej nowe wyzwania. W obszarze praktykowania wiary i rozwoju duchowości pojawia się swoisty dualizm teologiczny (wiara w potęgę złego ducha i niedowiarstwo w moc Chrystusa), antropologiczny (my dobrzy, oni źli, także w Kościele) i kosmologiczny (Kościół i świat z gruntu zły). Rozwijają się na przedłużeniu nadmiernej aktywności niektórych egzorcystów i owocuje niepokojem, lękami i magią w sercach wiernych. Stąd przygotowywane jest ogólnopolskie dyrektorium o posłudze egzorcystów.

Coraz większym zainteresowaniem cieszą się msze święte z modlitwą o uzdrowienie. Z pewnością daje to wiele do myślenia. Ludzie pokonują nawet bardzo wiele kilometrów, by dotrzeć na określone miejsce. Nietrudno się domyślić, że jest to w jakiejś mierze skutek niewydolności naszego tradycyjnego duszpasterstwa. Nie odpowiada ono na duchowe pragnienia tych, którzy chcą więcej. Niestety w trakcie takich modlitw pojawiają się wątki magicznych zachowań i manipulacji ze strony prowadzących. Niepokoi też praktykowanie uzdrowienia międzypokoleniowego, tzw. spowiedzi furtkowej, czy modlitwy przebaczenia Bogu.

W tej sytuacji widać wyraźnie, jak bardzo potrzeba nam dziś lepszej formacji eklezjalnej. Konferencja Episkopatu Polski ma też jasną świadomość, że jest nam dziś bardzo potrzebna lepsza znajomość istoty Kościoła, pogłębienie rozumienia jego sensu, tajemnicy, wartości i misji. W Liście do kapłanów na Wieki Czwartek w 2008 roku zatytułowanym *Umowa-przymierze z Najwyższym Kapłanem* biskupi stwierdzają: „Pilnie potrzebna jest dobra katecheza o Kościele, a raczej o obecności Chrystusa w Kościele. Potrzebna jest dla nas, potrzebna jest dla wiernych”.

<sup>4</sup> Por. J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Chrześcijańskie braterstwo*, Kraków 2007, s. 84–85.

## **Eklezjologia, formacja eklezjalna i więź z Kościołem na wydziale teologicznym**

W adhortacji *Ecclesia in Europa* św. Jan Paweł II zwraca mocno uwagę na obecność Chrystusa w Kościele i to jest szczególnie istotna treść w nauczaniu o Kościele. Pisze: „Mimo iż czasem [...] mogłoby się wydawać, że Chrystus śpi i pozostawił swą łódź na pastwę mocy wzburzonych fal, od Kościoła w Europie wymaga się, by zachowywał pewność, że Pan – poprzez dar swego Ducha – jest zawsze obecny i działa w nim i w historii ludzkości” (nr 27). Chodzi o to, by przezwyciężyć swoisty deizm, który na różne sposoby ujawnia się w dzisiejszej egzystencji chrześcijańskiej. Mam na myśli takie funkcjonowanie, jakby Boga z nami nie było – uznajemy, że owszem, jest On na wysokim niebie, dążymy do Niego, ale tu na ziemi musimy sobie z wszystkim poradzić sami.

Dziś musi też do nas dotrzeć komunikat zgromadzenia plenarnego Rady Konferencji Biskupich Europy (CCEE). W wydanym oświadczeniu czytamy: „Kościół znajduje się w sytuacji przypominającej czasu apostołskie, jest bowiem zanurzony w obcej mu kulturze. Trzeba więc zamienić dotychczasowy «Kościół kultury chrześcijańskiej» w «Kościół misyjny». [...] Nie będzie to możliwe bez poczucia odpowiedzialności katolików za głoszenie Ewangelii, bez podkreślania przez nich swej tożsamości oraz bez tworzenia przestrzeni wspólnotowego przeżywania wiary”<sup>5</sup>. Wtedy staje się bardziej czytelna myśl papieża Franciszka, że w dzisiejszym Kościele nie potrzeba nam „zwyczajnego administrowania”, lecz funkcjonowania na miarę bycia w „permanentnym stanie misji” (por. *Evangelii gaudium*, 25).

Chodzi też o obudzenie w Kościele jasnego przeświadczenia o wyjątkowej wartości chrześcijaństwa, że jest ono najważniejszym nośnikiem nadziei w świecie, przedłużeniem jedyne go znaku od Boga – nowego Jonasza. Trzeba na nowo zobaczyć, jak wiele Kościół dał i może dać światu. Wprawdzie świat tego nie dostrzega i być może nigdy nie uzna, tak jak zlekceważył i sponiewierał Jezusa. Naszym jednak zadaniem jest komunikować światu wartość chrześcijaństwa i przekazywać mu nadprzyrodzone dobra i moce duchowe ku nadziei na lepsze jutro.

Rzecz jasna sam chrześcijanin musi najpierw wartość Kościoła „zobaczyć” i uznać, nią się rozradować, przejąć i bardziej nią żyć. Dlatego trzeba bardzo dbać o odpowiedni poziom samoświadomości Kościoła, że jego sensem istnienia jest posługa jednania człowieka z Bogiem i ludzi między sobą, że jego wartością jest to, co w nim od Boga, co nadprzyrodzone, że jego największym misterium jest niesamowita in-egzystencja – tajemnica trwania całego Ciała i poszczególnych członków Kościoła w Chrystusie, że stanowi wspólnotę ludzi mających udział w życiu Bożym. Dokonując w ten sposób coraz lepszej recepcji myśli

---

<sup>5</sup> *Wracamy do czasów apostołskich – biskupi Europy o nowej ewangelizacji*, „Wiadomości KAI” 2011 nr 40, s. 31.

eklezjologicznej *Vaticanum II*, trzeba równocześnie pamiętać o wrażliwości na znaki czasu i nowe wyzwania.

Na poziomie formacji eklezjalnej, w trosce o rozwój żywej więzi z Kościołem młodego pokolenia, istotnym zadaniem jest budzenie i umacnianie żywej wiary w Kościół. Wiara ta jest oczywiście innej natury aniżeli wiara w Boga (*Credo in Deum*). O ile ta oznacza zawierzenie Bogu, zdanie się na Niego, o tyle wiara w Kościół jest konkretyzacją wiary w Boga, jest wyznawaniem Boga działającego w historii, Boga bliskiego ludziom, Emmanuela – Boga z nami, który angażuje się w nasze ziemskie życie.

Tak rozumiana wiara w Kościół wiąże się ściśle z wiarą Kościołowi i ten akt zawierzenia Kościołowi również odnosi nas do Boga, wiąże z Bogiem. I to też trzeba dziś tłumaczyć, że wierzyć Kościołowi znaczy: ufać mu i polegać na nim bynajmniej nie dlatego, że kierują nim mądrzy ludzie, lecz dlatego, że jest dziełem Bożym, że Jego Głową jest Jezus Chrystus i że prowadzi go Duch Święty.

Na kanwie takiej symbiozy powiązania wiary w Kościół i wiary Kościołowi urzeczywistnia się i rozwija wiara w to, co Kościół podaje do wierzenia. Chodzi tu o wiarę szukającą zrozumienia (*fides quaerens intellectum*), która uznaje w Kościele depozytariusza, spadkobiercę treści objawionych przez Boga.

W ten sposób trzeba studentom teologii przekazywać, że dopiero wierząc w Kościół, wierząc Kościołowi i wierząc tak, jak Kościół naucza, urzeczywistniamy wraz z innymi wspólnotę wiary. To znaczy, że Kościół jest równocześnie przedmiotem i środowiskiem wiary chrześcijanina (por. KKK 1124), a kiedy podważamy treści, które do wierzenia podaje, uderzamy w jego egzystencję, dobro i rozwój, a także we własną egzystencję chrześcijańską.

Trzeba też dziś jasno komunikować młodemu pokoleniu, że Kościół godzien jest umiłowania, czyli poświęcenia mu życia. Tu chodzi o umiłowanie Kościoła i służbę Kościołowi, a właściwie zbawieniu człowieka w Kościele, ze względu na Chrystusa, który – jak pisze Apostoł – umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie. Dlatego potrzeba rzetelnej świadomości sensu, wartości, znaczenia i piękna tajemnicy Kościoła!

Trzeba też starać się pomóc studentom doświadczyć Kościoła jako domu, by przeżywali w nim bliskość Boga, czuli się w nim bezpieczni u boku Chrystusa-Zwycięscy. W tym bowiem Kościół jest nam stale domem, że gwarantuje nam dostęp do Boga, bezpieczeństwo u Jego boku i atmosferę miłości, której On jest niewyczerpanym źródłem. Nie chodzi więc bynajmniej o samo dobre poukładanie w głowie wiedzy o Kościele. Potrzeba zadbać o to, by studenci mogli doświadczać pięknego Kościoła: wspólnotowego, otwartego i służebnego. Bez tego nie będzie ani formacji eklezjalnej, ani czucia Kościoła, ani myślenia z Kościołem, co ujawnia się dziś w życiu i postawach także wielu księży i teologów. Jest więc mnóstwo pracy do wykonania i do jej podjęcia Was zapraszam i zachęcam. Do kogoż bowiem się zwrócić, gdy myśli się o pogłębieniu eklezjologii i rzetelnej formacji eklezjalnej.

To ukierunkowanie eklezjologiczne jest też bardzo potrzebne samej teologii, by była bardziej jeszcze na usługach wiary, bliższa życiu, by służyła dobru człowieka i Kościoła. Zaangażowanie teologa w Kościół, w jego życie i funkcjonowanie, z pewnością pomoże w obudzeniu większej kreatywności, w rozwijaniu zespołowego działania, da wiele satysfakcji na poziomie przekładania myśli na *praxis* Kościoła, rozwinięciu bardziej *sensus Ecclesiae*, wprowadzi na lepszy poziom myślenia i współodczuwania z Kościołem, sprawi, że będziemy bardziej na usługach Rzymu i lokalnego Kościoła, aniżeli Brukseli.

Istnieje wiele możliwości zaangażowania wydziałów teologicznych i poszczególnych pracowników, członków Rady Wydziału, ich współpracy z Konferencją Episkopatu Polski i z poszczególnymi biskupami na rzecz dobra i rozwoju Kościoła. Tu w Tarnowie, Wasz Wydział taką współpracę podjął z Komisją Nauki Wiary KEP, w formie przygotowania opinii teologicznej na temat tzw. grzechu pokoleniowego i związanego z tym nauczania o uzdrowieniu międzypokoleniowym. Do dalszej tego typu współpracy Was zachęcam i o nią proszę. Mam na myśli wsparcie doktrynalnej komisji KEP w realizowaniu przez nią zadania troski o czystość doktryny, kształtowanie zdrowej pobożności i rozwój myśli teologicznej.

Ośmiela mnie do tego i mobilizuje świeży mój udział w spotkaniu na Węgrzech (w Ostrzechomiu, w dniach 13–15 stycznia br.) przewodniczących doktrynalnych komisji europejskich episkopatów z prefektem Kongregacji Nauki Wiary. Od prefekta kongregacji usłyszeliśmy wyraźną zachętę do rozstrzygania we własnym zakresie wielu kwestii doktrynalnych występujących w obszarze nauczania i pobożności wiernych. Kard. Gerhard L. Müller wskazał też na istniejące już wzorce, konkretne formy takiego postępowania, które zakładają dobre funkcjonowanie zespołów eksperckich na bazie współpracy z wydziałami teologicznymi. Mówił też o konkretnych możliwościach współpracy, takich jak: redagowanie komentarzy do dokumentów Magisterium Kościoła, przygotowanie tekstów w odniesieniu do pojawiających się wyzwań, błędnego nauczania i złych form praktykowania wiary, pobudzanie teologicznej pracy naukowej, pomoc biskupom w dobrej realizacji ich zadań: nauczania oraz śledzenia i rozeznawania twórczości teologicznej w danym Kościele lokalnym, a także w formie przygotowywania stanowiska Kościoła w odniesieniu do powstałych i przewidywanych wyzwań w zakresie doktryny wiary.